

BADACZE PISMA ŚWIĘTEGO CZYLI ŚWIADKOWIE JEHOWY (I)

Archiwalna pogadanka z dnia 7 września 1986 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 6 sierpnia 2017 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Świadkowie Jehowy, to związek wyznaniowy, głoszący, że jedynym Bogiem jest Jehowa (Jahwe), oraz o zbliżającym się objęciu władzy nad światem przez Królestwo Boże. W 2016 roku związek wyznaniowy liczył ponad 8,3 milionów głosicieli na całym świecie.

Świadkowie Jehowy. Kim oni są? Schizmą? Herezją? Nową religią, czy może kultem? W co wierzą, co odrzucają? Kto ich założył?

O. Kornelian Dende: Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Za mojej młodości o uszy objiała się mi nieraz intrygująca nazwa: „Badacze Pisma świętego”. Wyobrażałem sobie, że jest to jedna z sekt protestanckich, której członkowie poświęcają więcej czasu na studiowanie Biblii i nasycając się jej mądrością niż wszyscy inni. Potem zaginął o nich śluch, aż dopiero w roku 1931 znów było o nich głośno, ale wtedy występowali już pod zmienioną nazwą jako Świadkowie Jehowy. Nowa nazwa niemniej mnie intrygowała, gdyż zawiera dwa wielkie słowa: „świadkowie” „Boga Jehowy”.

To zainteresowanie popchnęło mnie do przebadania historii Świadców Jehowy. Kim oni są? Schizmą? Herezją? Nową religią, czy może kultem? W co wierzą, co odrzucają? Kto ich założył? Dziś dzielę się z Wami zebranymi wiadomościami w przeświadczeniu, że będą Wam potrzebne, bo Świadkowie Jehowy podzielili świat cały na rejony, a każdy obsługuje lokalną wspólnotę, której członkowie chodzą od drzwi do drzwi.

Pierwszą pogadankę tytułuję: „Badacze Pisma Świętego czyli Świadkowie Jehowy”. (I)

Domokrażni apostołowie

To, co się każdemu rzuca w oczy, to ich gorliwość połączona z fanatyzmem. Wystają cierpliwie godzinami po rogach ulic trzymając w uniesionej ręce jedno z czasopism: „Strażnicę” (The Watchtower) lub „Przebudź się (Awake)! Inni znów chodzą od drzwi do drzwi, gotowi zaatakować każdego, kto nie należy do ich organizacji, a jeśli jest chrześcijaninem, to zarzucą mu z miejsca, że źle rozumie Biblię, gdyż księża, popi i pastory błędnie ją wyjaśniają. Wszyscy bowiem są na usługach szatana. Tylko oni, Świadkowie Jehowy, potrafią dokładnie i prawdziwie wytłumaczyć Pismo Święte, a przede wszystkim ostrzec przed szybko zbliżającym się końcem świata i ostateczną bitwą Boga z szatanem, zwaną Armagedonem.

Ci domokrażni apostołowie rozwijają bardzo ruchliwą propagandę i wykazują w niej niebywały tupet. Każdy bowiem pięć razy tygodniowo uczęszcza regularnie na zebrania w „sali Królestwa” (Kingdom Hall), jak nazywają punkty, gdzie się gromadzą. Tam biorą udział w dyskusjach, słuchają magazynów, książek i broszur. Przeciętny Świadek Jehowy poświęca jedenaście godzin miesięcznie na apostołowanie od drzwi do drzwi. Kto takiej misji spełniać nie może, z powodu kalectwa, choroby lub starości, prowadzi ją telefonicznie. Nieaktywnych członków Świadkowie Jehowy nie cierpią.

Apostołowie zajmują się również tak zwani „pionierzy” i misjonarze, od których wymaga się o wiele więcej czasu i poświęcenia. Pionierzy oddają na służbę głoszenia Pisma Świętego 96 godzin miesięcznie, czyli przeszło trzy godziny dziennie. Minimum służby misjonarza wynosi 140 godzin miesięcznie, czyli cztery i pół godziny dziennie.

Jednocześnie wszyscy kolportują pisma: Biblię, książki, czasopisma, broszury i ulotki. W całym świecie działa dwumilionowa, ruchliwa armia Świadców Jehowy, która w sumie poświęca na głoszenie Dobrej Nowiny przeciętnie 300 milionów godzin rocznie. Posłuch znajdują przeważnie pośród ludzi naiwnych i prostych.

Motorem ich działania jest fanatyczne, osobiste przeświadczenie, że są wybrani i konsekrowani przez samego Boga na ministrów.

Założyciel Badaczy Pisma Świętego

Założycielem Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, bo tak się pierwotnie organizacja ta nazywała, jest Amerykanin, Karol Taze Russell, choć Świadkowie przeciwko temu protestują. Według nich założycielem jest sam Bóg, a Russell tylko organizatorem.

Powiadają, że Bóg powołał ich do życia, kierując do ludu izraelskiego wezwanie: „Wy jesteście moimi świadkami i moimi sługami, których wybrałem” (Iz 43, 10). Utrzymują, że są o wiele starszym ruchem, bo istnieli już sześć tysięcy lat temu, począwszy od niewinnego Abla. Powołują się też chętnie na Abrahama, Izaaka, Jakuba, Józefa Egipskiego, Mojżesza, Dawida, a oczywiście najbardziej na Jezusa Chrystusa, który przed Piłatem oświadczył: „Ja na to się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37).

Dawanie świadectwa wiąże się z prześladowaniem, dlatego Świadkowie Jehowy lubią się zagrzewać do jego znoszenia, wspominając jak to starotestamentowi prorocy, świadkowie Jahwy, byli wtrącani do więzienia, biczowani, kamieniowani, przebijani mieczem, przeżynani piłą, skazani na wygnanie (por. Hbr 11, 38)...

Karol Russell pochodził z Pittsburgha. Zajmował się handlem koszul, tak jak jego ojciec. Otrzymał tylko podstawowe wykształcenie. Dokszałcał się później jako samouk. Będąc wyznania protestanckiego cztery razy zmieniał swą przynależność; od Prezbiterianów przeszedł do Kongregacjonalistów, potem do Metodystów, a w końcu do Adwentystów.

Wpływ Adwentystów na naukę Russella

Adwentyści wywarli na nim największy wpływ. Przejął się zwłaszcza ich nauką o powtórny przyjsciu Pana Jezusa, które zapowiadali na rok 1874. Nie zbierali wtedy plonów z pól, zamykali warsztaty i sprzedawali mienie, jako zbędne w Królestwie Bożym.

Gdy minął rok 1874, a Chrystus się nie pojawił, Russell wpadł na pomysł, że istotnie przyszedł, tylko niewidzialnie. Na tym punkcie poróżnił się z Adwentystami. Ogłosiwszy się wysłannikiem Boga z darem nieomyślności w sprawach Pisma świętego, w roku 1884 założył własną sektę, na propagowanie której w społeczeństwie wydał trzysta tysięcy dolarów otrzymanych w spadku po ojcu. Jednak swojego Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego nigdy nie uważał za sektę chrześcijańską, ani za Kościół, ani za wyznanie religijne (denomination), ani nawet za organizację, choć w rzeczywistości jest ono organizacją doskonale prowadzoną i dyscyplinowaną. Zakazał też budować kościoły. Chodzi raczej o samą nazwę, bo punktami zebrań Świadców Jehowy są tak zwane „Sale Królestwa”.

Russell nie miał żadnego przygotowania do wykładania Pisma świętego. Chęcił się co prawda znajomością starożytnych języków – hebrajskiego, łacińskiego i greckiego, lecz gdy mu w sądzie podano grecką wersję Nowego Testamentu, musiał to ze wstydem odwołać. Okazało się, że nie znał nawet greckiego alfabetu. Nieznajomość biblijnych języków nie jest oczywiście zbrodnią, ale fałszywe przyznawanie się do ich umiejętności nie przystoi człowiekowi, który głosił się Bożym prorokiem, a wierni uważali go za nieco mniejszego od świętego Pawła Apostoła.

Russell był bardzo płodnym pisarzem. Za jego życia w obiegu było około trzysta milionów egzemplarzy jego książek, które miały wielki wpływ na rozwój stworzenia. Za siedzibę główną Russell obrał sobie najpierw Pittsburgh, a w roku 1908 przeniósł ją do Brooklynu, gdzie jego korporacja została nazwana: „The Watchtower Bible and Tract Society of New York, Inc.” Tam drukował wszystkie Biblie, książki, czasopisma i broszury w milionowych nakładach. Dwutygodnik „Strażnica” rozchodzi się obecnie w 10 milionach i tłumaczony jest na 73 języki. Dwutygodnik „Awake”, „Przebudź się” – w siedmiu milionach egzemplarzy. Od roku 1920 rozprowadzono ponad miliard egzemplarzy Biblii, książek i czasopism.

Russell nie służył swym podwładnym przykładem dobrego życia. Żona jego wniosła do sądu sprawą o rozwód, a w tamtych czasach rozwód był naprawdę rzadkością i oskarżyła męża o „zarozumiałość, egoizm, despotyzm i niewłaściwe zachowanie się wobec innych kobiet”. Musiało w tym być coś z prawdy, skoro Russell w liście do jednej ze swych admiratorek pisał: „Jestem jak meduza (jellyfish). Pływam dokoła i dotykam to jedną to drugą, a która mi się odwzajemni, tę biorę w swoje ramiona”.

Drugi prezydent Świadców Jehowy – Sędzia Józef R. Rutherford

Russell zmarł w pociągu w roku 1916, wracając z prelekcji na Zachodnim Wybrzeżu. Stowarzyszenie Świadców Jehowy liczyło wówczas zaledwie kilka tysięcy członków, wśród których była matka późniejszego generała i prezydenta Dwight D. Eisenhower’a. Stanowisko Russella zajął teraz Józef F. Rutherford, z zawodu adwokat i dotychczasowy doradca Stowarzyszenia. Sprawiało mu wielką przyjemność, gdy go nazywano sędzią, choć oficjalnie nigdy nie był nim mianowany.

Z początkiem Rutherford nie mógł się nachwalić swego poprzednika. Mówił, że „kiedy historia Kościoła Chrystusowego zostanie w pełni spisana, miejsce obok świętego Pawła w galerii głosicieli Ewangelii zajmie wielki Mistrz – Karol T. Russell...” Nie upłynęło jednak wiele lat, gdy Rutherford począł kult Russella tępić. Przestał drukować jego książki, a później odrzucił jego ulubione teorie. Nazwisko Russella szło w niepamięć.

Rutherford, daleko inteligentniejszy i bardziej wykształcony niż jego poprzednik, nie znał się również na teologii, tak że swoimi dziwactwami, osobistymi ambicjami, a zwłaszcza niespełnionymi prorocztwami wielce się ośmieszył i skompromitował. Szczególnie szkodliwym mu niespełnione prorocztwo, że w roku 1925 na świat powrócą patriarchowie: Abraham, Izaak i Jakub. Dla godnego ich przyjęcia nabył w San Diego w Kalifornii luksusowo urządzone pałac z dwoma garażami za sumę siedemdziesięciu pięciu tysięcy dolarów. Gdy patriarchowie nie przybyli, „sędzia” Rutherford miał wspaniały pałac dla siebie.

Kompromitacja jego było tak wielka, a do tego doszły jeszcze inne wybryki, na przykład zmiany w nauce Russella, że Badacze Pisma Świętego rozpadli się na kilka grup. Największą z nich Rutherford zdołał utrzymać przy sobie i w roku 1931, na zjeździe w Columbus Ohio, nadał jej nazwę nową, mianowicie: Świadkowie Jehowy.

Z tych to kompromitujących czasów pochodzi ciekawostka dla Polaków. Ponieważ patriarchowie ze Starego Testamentu nie wrócili na świat, Rutherford musiał wycofać masę pism propagandowych o tym prorocztwie. W samym Detroit leżało bezużytecznie na składzie 28 tysięcy egzemplarzy broszur przeznaczonych dla bałamucenia Polaków zamieszkałych w tym mieście i okolicy.

Rutherford swego czasu ściągął wielkie tłumy ciekawskich ulubionym sloganem, że „miliony ludzi obecnie żyjących nie umrze” i doczeka się przyjscia Jezusa Chrystusa na ziemię oraz założenia Jego Tysiącletniego Królestwa. Jakże musiał być rozczarowany biedny „sędzia”, gdy w roku 1942 Pan Bóg powołał go na tamten świat. Nie należał do owych milionów szczęśliwców, którzy nie musieli zaznać śmierci. Po jego śmierci Świadkowie Jehowy czym prędzej sprzedali pałac jako niemity dowód pomyłki.

Zasługą Rutherforda jest jednak to, że nadał on największy rozmach Stowarzyszeniu. Po nim stanowisko prezydenta objął obecnie żyjący Nathan Homer Knorr. Ten też próbował zatuszować zasługi swojego poprzednika. Jego książki już się nie drukuje, a nazwisko również jest rzadko wspomniane w publikacjach. Obecnie nazwiska autorów nie widnieją w książkach, nie ma nawet podpisu na listach, tylko pieczęć Stowarzyszenia i napis: „Watchtower Bible and Tract Society”.

Do tej pierwszej pogadanki o prezydentach Stowarzyszenia Świadców Jehowy załączę tylko uwagę: „Sic transit gloria mundi – tak mija chwała tego świata”.